Cena 10 hal.

Nr. 3 — Kraków, Sobota 2 Stycznia 1915. — Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi i Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones et Cie, A. Lorette, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

Okręt liniowy angielski zatonął.

Berlin, 2 stycznia.

Z Londynu donoszą urzędowo:

Angielski okręt liniowy „Formidable" zatonął dzisiaj rano w Kanale. 71 ludzi załogi zostało wyratowanych przez mały krążownik. Jest możliwe, że jeszcze dalsi, którzy zdołali się uratować, zostali wzięci przez inne okręty. Angielskie biuro prasowe dodaje do tej wiadomości: Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy powodem zatonięcia było najechanie na minę, czy też trafienie torpedą, wypuszczoną przez łódź podwodną.

„Formidable" był okrętem liniowym tego samego typu, co „Bulwark", który niedawno zatonął z nieznanych powodów. Zbudowany przed kilkunastu laty, miał „Formidable" 15.000 ton pojemności, a 16 armat ciężkiego kalibru. Załoga liczyła 750 ludzi, maszyny miały siłę 15.000 koni. Był to w każdym razie jeden z najsilniejszych po dreadnoughtach okrętów w angielskiej marynarce. Zatonięcie tego pancernika jest dotkliwą stratą angielskiej floty, tem dotkliwszą, że to już trzeci (po „Audacious" i „Bulwark") okręt liniowy angielski utonął z powodu min lub torped niemieckich. Uderzającem jest, że „Formidable" utonął w Kanale La Manche, gdzie dotąd niesłyszeliśmy o minach i gdzie podobno jedna tylko łódź podwodna niemiecka się znajdowała. Okazuje się teraz, że i Kanał jest niebezpieczny dla żeglugi. A przez ten Kanał odbywa się przecież ogromny ruch okrętowy. (Przyp. Red.).

Los Warszawy.

Frankfurt, 2 stycznia.

(Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" cytuje doniesienie „Timesa": „Położenie Warszawy nie jest krytycznem. **Miasto nie jest bezpośrednio zagrożone.** Gdy doniesiono o odwrocie Rosyan nad Bzurą, dało się zauważyć w Warszawie wielkiej przygnębienie, atoli wiadomości o sile pozycyj rosyjskich przywróciły zaufanie i spokój. Niemieccy lotnicy rekognoskują fortyfikacye Warszawy.

Berlin, 2 stycznia.

(Tel. pryw.) Według londyńskch doniesień, **rozpoczęła się już walka o Warszawę.** W mieście słychać wyraźnie grzmot armat, a w nocy widać na zachodzie płonące wsie, oświetlające pola bitew.

Niemcy walczą z nadzwyczajną pogardą śmierci i zyskują na terenie. Na jeden rów strzelecki pod Sochaczewem, który zdawał się niemożliwym do zdobycia, urządzili Niemcy dziesięć ataków daremnych, w jedenastym jednak zdobyli rów. Przeciw Niemcom postawiła rosyjska komenda elitę swych wojsk: gwardye i syberyjskie pułki, w których walczą w wielkiej liczbie Polacy. **Niema mowy o dobrowolnem opróżnieniu Warszawy.**

Oblężenie Przemyśla.

Berlin, 2 stycznia.

(Tel. pryw.) „Deutsche Tagesztg" donosi: Moskiewskie „Russkoje Słowo" domaga się szybkiego zdobycia Przemyśla, ponieważ **silne wycieczki załogi wyrządziły armii rosyjskiej wielkie szkody.** Wybitny pisarz wojskowy Michajłowski przyłącza się do tego żądania, przyznaje jednak, że **taka próba będzie kosztować wiele krwi.** Wobec tych wywodów uważa „Nowoja Ruś" za niewykluczone, że **oblężenie Przemyśla z taktycznych względów zostanie jeszcze raz przerwanem.**

O pomoc dla Serbii.

Wiedeń, 2 stycznia.

Dzienniki donoszą: Moskiewskie „Russkoje Słowo" twierdzi, że Rosya zaproponowała Anglii, by posłała na pomoc Serbom trzy lub cztery dywizye indyjskie. Dywizye te wtargnęłyby od Raguzy do Sarajewa. — To samo pismo skarży się, że Rumunia coraz wyraźniej idzie z dwuprzymierzem i z Turcyą. Grecya jest tylko wtedy zobowiązaną do wojny, jeżeli Bułgarya zaatakuje Serbię. Możliwem jest jednak, że Grecya pozostanie spokojną, jeżeli Bułgarya zajmie tylko część Macedonii na wschód od Wardaru. Rosya nie może szybko pomódz Serbii, przeto mogłaby to zrobić tylko Anglia.

„Odszczepieniec".

Berlin, 2 stycznia.

Oficyalną wiadomość, że sułtan Egiptu Hussein Kemal został pozbawiony stopnia generalskiego i tytułu Paszy, a nadto ekskomunikowany i postawiony w stan oskarżenia, uzupełnia „Localanz.", że **sąd skazał Kemala na śmierć. Armia turecka wykona ten wyrok, jeżeli dostanie sułtana w swe ręce.** Zarządzenia przeciw Husseinowi Kemalowi wywołały w świecie islamskim **wielkie wrażenie,** ponieważ taka ekskomunika na panującego zdarza się w świecie muzułmańskim bardzo rzadko.

Telegramy noworoczne wodzów.

Berlin, 2 stycznia.

„Morgenpost" ogłasza rozkaz dzienny marszałka polnego porucznika Hindenburga do armii wschodniej, w którym Hindenburg z końcem roku wyraża podziękowanie i uznanie za to wszystko, co jego armia w roku ubiegłym przed wrogiem zrobiła. **Czyny te są niedoścignione w historyi wojennej.** Czyny wojenne pod Tanenbergiem, nad Jeziorami Mazurskiemi, pod Opatowem, Iwangrodem i Warszawą, Wrocławkiem, Kutną, Łodzią, nad Pilicą, Bzurą i Rawką nie będą nigdy zapomniane. Rozkaz dzienny wyraża dalej pewność, że żołnierze dalej spełniać będą swe obowiązki, aż zapewniony będzie ojczyźnie pokój honorowy. „A teraz — kończy rozkaz — naprzód świeżo, jak w roku 1914, tak w r. 1915".

Wiedeń, 2 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Z okazyi zmiany roku otrzymał Arcyks. Fryderyk liczne telegramy, między innymi od generała kawaleryi Arcyksięcia Eugeniusza następującej treści:

„Z okazyi Nowego Roku proszę przyjąć obok Moich najgorętszych życzeń także życzenia podległej Mi siły zbrojnej. Oby było danem w tym roku naszym wojskom doprowadzić wojnę do pełnego sławy zakończenia przez pokonanie nieprzyjaciół".

Arcyks. Fryderyk odpowiedział następującym telegramem:

„Z całego serca dziękuję Ci i Twoim dzielnym wojskom za dobre życzenia Nowego Roku, które Mnie bardzo cieszą. I ja proszę Boga o błogosławieństwo obfite dla Ciebie i dla wojska, które oddano pod Twoje dowództwo, aby się nam udało odnieść pełne zwycięstwo nad naszymi nieprzyjaciółmi. Serdeczne pozdrowienia.

Marszałek polny Arcyks. Fryderyk.

Od komendanta twierdzy w Przemyślu otrzymał Arcyks. Fryderyk radiotelegram:

„W wiernem oddaniu prosi załoga Przemyśla Waszą c. i k. Wysokość, aby łaskawie przyjął i jej pełne głębokie uszanowania życzenia szczęścia i błogosławieństwa. Jenerał piechoty Kuzmanek".

Arcyks. Fryderyk odtelegrafował na ten telegram:

„Z dumą i radością odczuwam przesłane mi telegraficznie przez w. Ekscelencyę życzenia imieniem bohaterskiej załogi twierdzy przemyskiej. Świecący przykład surowego spełniania obowiązku, męskich cnót i pełnej poświęcenia waleczności wytrwałej załogi Przemyśla będzie dla nas wszystkich gwiazdą przewodnią, aby z niesłabnącą gorliwością czynić, co możemy najlepszego na sławę i cześć naszego Najwyższego Wodza wojennego i naszej ojczyzny. Wyrażam najserdeczniejsze życzenia dla Waszej Ekscelencyi i dla mężnej załogi z okazyi Nowego Roku także w imieniu wszystkich towarzyszy i przesyłam Moje najlepsze pozdrowienia. Arcyks. Fryderyk, marszałek polny".

Mowa noworoczna hr. Tiszy.

Budapeszt, 2 stycznia.

Prezydent ministrów hr. Tisza odpowiadając na przemówienie prezydenta stronnictwa narodowego, mówił w dalszym ciągu (patrz dzisiejszy poranny „Głos Narodu") o stosunkach wewnętrznych Węgier:

„Nie przeczę, że pojawiły się także poważne objawy i że nie jedno zło będzie musiało być usuniętem. Dzięki Bogu *tylko w bardzo małej ilości wypadków będzie musiała wkroczyć karząca sprawiedliwość.* W wielu wypadkach jesteśmy w szczęśliwszem położeniu, że możemy wziąć się do niezmordowanej pracy w celu porozumienia i rozbudzenia zaufania, które zjednoczą wszystkich obywateli.

W wojnie także dualizm, na podstawie którego naród węgierski może strzedz swojej samodzielności i tradycyj narodowych, wytrzymał próbę ogniową. Przeciw tym w Austryi, którzy chcieliby pozbawić Węgry prawnopaństwowego równego stanowiska, mogliśmy w przeszłości występywać przeważnie tylko z argumentami negatywnymi, że mianowicie ci, którzy twierdzą, że są szczególnymi przyjaciółmi wielkości Monarchii, kilkakrotnie doprowadzili Monarchię nad brzeg przepaści, z którego położena naród węgierski musiał ją wybawiać. *Te centralistyczne dążności w Austryi straciły wszelkie uzasadnienie.* Po tem, co naród węgierski uczynił i poświęcił dla wspólnych wielkich celów Monarchii, może tylko niebezpieczny szaleniec wrócić do centralistycznych dążności. Historya dzisiaj ostatecznie rozstrzyga o kwestyi struktury monarchii, prawnopaństwowe dyferencye nie mają więcej w Monarchii uzasadnienia".

Mowę prezydenta ministrów przerywali posłowie **kilkakrotnie** burzliwymi oklaskami.

Pogłoski o pokoju.

Berlin. (Tel. pryw.) Organ kanclerza niemieckiego „N. Allg. Ztg" kategorycznie zaprzecza, jakoby w Niemczech myślano o zawarciu osobnego pokoju z Francyą.

Uparta Serbia.

Sofia. (T. B.) Dzienniki ostro krytykują proklamacyę serbskiego następcy tronu Aleksandra apelującą do patryotyzmu Macedończyków.

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma rosyjskie komentują odpowiedź serbskiego następcy tronu daną posłowi rosyjskiemu Trubeckiemu. Książę Aleksander oświadczył, że **Serbia nie zgodzi się na żadne odstąpienie terytoryum dla Bułgaryi.**

Misyę Trubeckiego trzeba więc uważać za nieudaną.

Brak mundurów we Francyi.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Francuskie władze wojskowe są — jak donosi „Frankf. Ztg" — w kłopocie, z powodu braku polowych, szarych uniformów dla armii. Zapasy materyału są wyczerpane. Dawniej większość tych materyałów sprowadzano z Niemec, co jest obecnie niemożliwem. Nowe rezerwy francuskie będą zatem musiały ruszyć na front w starych uniformach, w niebieskich płaszczach i w czerwonych spodniach.

Lojalność Indusów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z *Madras* (Indye przedgangesowe) donoszą, że na Kongresie Indusów, prezydent Bhupendra zapewnił rząd angielski o lojalności wykształconych klas induskich. Świat — mówił — musi widzieć w Anglii jednolite imperyum. Teraz nie czas na omawianie spraw, które nas dzielą. Kongres przyjął rezolucyę, wyrażającą wierność cesarzowi Indyi.

Pomoc Australii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z *Londynu* donoszą: Prezydent gabinetu australskiego Fisher oświadczył, że **Australia i Nowa Zelandya same podejmują się obrony Oceanu Spokojnego.** Nierozumnem byłoby żądać od kraju macierzystego, by broniła oddalonych dominiów, ponieważ ma dość do czynienia z wrogiem europejskim.

Węgrzy a Hohenzollerni.

„Berliner Tageblatt" z 28 grudnia zamieszcza bardzo charakterystyczny artykuł prof. Edwarda Wertheimera pod napisem: „Projekt sojuszu między Węgrami a Hohenzollernami" — sojuszu zaproponowanego w XV. wieku przez króla węgierskiego Macieja Korwina. — Autor na początku kreśli w krótkości historyę sojuszu zawartego między Austro-Węgrami a Niemcami, podnosząc zasługi w tej sprawie hrabiego Juliusza Andrassy'ego, który umiał wpoić w ks. Bismarka zrozumienie korzyści, wynikających z takiego sojuszu dla obu monarchii. Sojusz ten zawarty 7 października 1879 przetrwał przeszło 33 lat, a w sile jego leży poręka, że wspólną mocą pokonamy nieprzyjaciół.

Wywodzi autor dalej, że myśl sojuszu takiego nie była nową, gdyż początek jej sięga XV. wieku, bo już król węgierski Maciej Korwin uznawał sojusz z Hohenzollernami w ówczesnych warunkach za nieodzowną rękojmię egzystencyi Węgier, jakkolwiek ci nosili dopiero na on czas godność kurfistów i daleko im jeszcze było do korony, tudzież późniejszej potęgi. Dowodzi to tylko tego, jak starą była ta idea, powstała z interesów obopólnych tych państw. Zasługą jest węgierskiego historyka biskupa Fraknoj'a, że fakt ów wydobył na światło dzienne. Idea wówczas zakiełkowała, lecz wieków potrzeba było na to, aby puściła korzenie i wydała dzisiejsze korzyści. Z początku brakło Niemcom ufności w potrzebę tego sojuszu, gdyż i stosunki polityczne Węgier były zupełnie inne, jak dzisiaj. Jako samoistne królestwo wciśnięte pomiędzy cesarstwo niemieckie i potęgę turecką, znajdowały się w bardzo niepewnem położeniu, potrzebowały przeto na zewnątrz mądrego, a silnego sojusznika, któryby mógł zrównoważyć nacisk zewnętrzny na Węgry. Tym sojusznikiem mogli być tylko Hohenzollerny. Tajne rokowania prowadzone w tym kierunku przez Macieja Korwina z księciem Albrechtem Achillesem, władcą frankońskich posiadłości Ansbach i Beureuth i z jego starszym bratem Fryderykiem II brandenburskim, przeciągały się dosyć długo. Książę Albrecht Achilles sympatyzujący z narodem węgierskim, popierał zamiary Macieja Korwina całą siłą i nie opierał się zamysłom króla węgierskiego, chcącego polityczne węzły wzmocnić związkami rodzinnemi, czyli pojąć za żonę córkę księcia Albrechta. Lecz Fryderyk II brandenburski, wielki wielbiciel cesarza Ferdynanda III, nie podzielał zapatrywań swego brata, stąd trudności i zwłoka. Mimo tego, że nie zapoznawał poważnych korzyści z takiego sojuszu, to jednak nie chciał się wiązać „wiecznym sojuszem i porozumieniem". Wskutek tego wywijał się ciągle z kategorycznego naporu króla węgierskiego. W końcu pisze prof. Wertheimer: „Ulubiony plan Mateusza Korwina, który pragnął mimo wszelkich trudności doprowadzić do skutku, rozbił się ostatecznie. Sojusz Węgrów z Hohenzollernami nie przyszedł do skutku. My jednak, potomki Macieja Korwina, możemy wydobyć teraz tę wielką ideę króla węgierskiego, jako relikwię ze skarbca historyi. Chociaż alians w owych czasach nie przyszedł do skutku, to przecież istnieje on dzisiaj, lecz niejednostronnie, jak to zamierzał Maciej Korwin, swego kraju z Brandenburgią przeciwko ówczesnemu cesarzowi Niemiec, lecz między całą monarchią austro-węgierską i całem państwem niemieckiem. Miejmy nadzieję, że związek ten powstały w głowach najtęższych mężów stanu Niemiec i Austro-Węgier i przez nich zawarty, okaże się po wieczne czasy, jako tarcza silna zwrócona przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, a okuta przez państwa złączone szczerą przyjaźnią. Trwać on będzie wiecznie, bo go nietylko zawarły rządy, lecz z tego powodu, ponieważ budowa jego sięga głęboko w samowiarę ludów obu państw i zapuścił w nie głęboko korzenie, których już wyrwać nie można. Sojusz niemiecko-austryacko-węgierski nie zwiądł wcale, lecz przeciwnie kwitnie w całej pełni na uciechę mieszkańców Niemiec i Austro-Węgier, a także na postrach ich wrogów. Niechże więc takim pozostanie na zawsze".

Lud a wojna.

Nieprzyjaciel wchodząc na ziemie galicyjskie nie omija żadnej sposobności do szerzenia gangreny na wsi, przez rzucenie zarzewia pomiędzy wsią, dworem i plebanią, a podniecając niskie instynkty ludu i głód ziemi, chce w jego oczach urość na dobrodzieja i wybawcę. „Lisy i pasowyska", które stawały się atutem dla agitacyi radykalnej we wschodniej części kraju i serwituty w Królestwie, używane skutecznie przez rząd rosyjski jako rozsadnik niezgody, stały się podłożem do wniesienia dobrze wypróbowanej polityki w czasie najazdu, a dla szerzenia takiej propogandy używa się chłopów w mundurach podoficerów rosyjskich — pomysł szatański lecz groźny w swych skutkach.

Pastwą rabunku padają dwory, opuszczone przez naszych zbiegów wojennych i sklepy w miasteczkach, a gdy takich braknie, padają ofiarą także inne dwory i plebanie, gdzie pozostano na zagrożonych stanowiskach.

Jako zadatek dla mającego nastąpić po wojnie rozdziału gruntów dworskich i plebańskich, służy pozwolenie do bezkarnych rabunków. — Pozwala się wspaniałomyślnie — jak to miało miejsce jesienią — kosić pańskie owsy, kopać ziemniaki i młócić zboże z dworskich stodół, a nawet część zrabowanego w dworach i na plebaniach bydła i trzody rozdziela się pomiędzy lud. Dzieje się to zwykle z odpowiednią przygrywką, z szerokim rosyjskim gestem, ze słowami politowania nad smutną chłopską dolą: „Wyscie biedni — powiada ruski wachmistrz — myśmy przyszli was wyzwolić z pod jarzma panów i żydów", a chłop nasz w swej dobroduszności wierzyć zaczyna w te zapewnienia, „bierze, bo biorą inni" —tłumacząc się sam w swej wyobraźni, „że gdyby nie wziął, wzięliby Moskale".

Dopiero po wycofaniu się Rosyan z okolic nawiedzionych najazdem, następuje refleksya, zjeżdżają nasze władze, rozpoczynają się śledztwa, chłop znosi skrycie zabrane przedmioty, lub niszczy je, zacierając ślady przestępstwa.

Podobne wypadki demoralizacyi ludu okazują się wszędzie, gdzie na ziemiach słowiańskich ukażą się oddziały wojsk rosyjskich, a ofiarą zbrodniczych podszeptów pada lud ruski, a niestety także i polski, a działo się to tak w Galicyi, jak również w Prusiech Książęcych, o czem świadczą rozprawy karne i padające ostre wyroki sądów.

Wiele złego dałoby się uniknąć, gdyby inteligencya wiejska nie uległa popłochowi wyjazdu, gdyby na stanowiskach swych pozostali ziemianie i nauczyciele ludowi.

Aczkolwiek duchowieństwo polskie wytrwało na swych posterunkach, to wielkie parafie, złożone z kilku odległych wsi, nie dały możności zupełnego opanowania terenu i czuwania nad ludem i mieniem zbiegów, tak jak tego wymagała potrzeba. W każdym razie społeczeństwo nasze po wojnie oceni zbawczy wpływ duchowieństwa w czasie najsmutniejszych wypadków, jakie przyniosły nam dzieje, będące probieżem charakterów i wartości poszczególnych jednostek. Lud w dobroduszności swej nie przypuszczał nawet, że zarzucano nań podstępnie sidła w formie pytań, które wydawały się mu może zupełnie naturalne. Na wsi pozostali ci przeważnie, którzy przy wojsku nie służyli, więc nieobeznani z zadaniami patroli i znaczeniem, jakie czasem w nieświadomości podana informacya nieprzyjacielowi przynosi i szkodami, jakie stąd w następstwie dla drugiej strony wypłynąć mogą.

Wieś galicyjska stała się wulkanem, który wrząc od kilku miesięcy, nie dał sposobności do zbliżenia się i pouczenia ludu, jak się wobec nieprzyjaciela zachować powinien, a szybki zajew części kraju przez wroga uniemożliwia udzielenie pouczeń, narażając lud w wielu wypadkach na ciężką odpowiedzialność wobec naszych władz.

Dzisiaj, gdy spora część kraju uwolniona została z rąk najeźdźcy, a lud pozbył się słuchania doktryn społecznych, szerzonych przez kaprali rosyjskich, zbliża się czas najwyższy do położenia tamy rozsiewanej truciźnie i rozpoczęcia pouczeń, które wywołać muszą odporność przeciw szatańskim zakusom deprawacyi galicyjskich wsi.

Ci, którzy mają sposobność powrotu na swe posterunki, powinni to bezwłocznie uczynić, tak w interesie własnym, jak również z obowiązku ratowania dobra publicznego przed zagładą i wyplenienia z duszy chłopa wpajanego weń w czasie pokoju zbrodniczego hasła „jak dają, to brać", hasła, które wielkie szkody przyniosło nie tylko w polityce, ale także stało się podłożem, na którem rosły złe czyny, kompromitujące lud i ciągnące go przed kraty sądowe.

Sprawy tej przemilczeć nie można, bo przemilczaniem przynosimy wielkie szkody naszemu społeczeństwu, pozwalając, by lud padał ofiarą rosyjskich eksperymentów, ciężko pokutując za swe przewinienie. Dzisiaj, gdy wieś nasza ponosi największą ofiarę wojny, gdy zgliszcza znaczą pochody wojsk, a głód ze swemi następstwami zapowiada się groźnie we wcześniejszym jak zwykle przednowku, ci którzy nad ludem pracują, strzedz go winni przynajmniej przed sromem grabieży i wśród wojny chronić wieś naszą od zaczynu wojny domowej, którą wnieść pragnie nieprzyjaciel do naszego kraju.

Propaganda prawosławia w Galicyi.

(Dokończenie)

Jakże postępuje się przy „nawracaniu" unitów? Przedtem już donosiliśmy o gromadnych nawróceniach, gdzie biskup Dyonizy z Krzemieńca pozyskał naraz całe miejscowości, tu 500 dusz naraz, tam znowu 2.000 i więcej. — Gazeta „Kiewlanin" z 16-go września podała wiadomość z Poczajowa, gdzie się nawróciło naraz 2.000 i donosi, że ci „nawróceni" byli w niewoli ruskiej i że po „nawróceniu" i złożeniu przysięgi na wierność cerkwi puszczono ich na wolność. — Również i w szpitalach i lazaretach stojących pod zarządem wojskowym, były także nawrócenia. Ciekawa jest następująca notatka w „Utro Rossiji" 12 (25) września: „że biskup Dyonizyusz (upoważniony przez metropol. Wołyńskiego do wizytowania Galicyi), donosi, że **w wielu wsiach przywrócono prawosławie.** Ustanowiono prawosławnych parochów i postarano się, że **w nabożeństwie czyniono memento za cara, św. Synod i arcyb. Eulogiusza.** Unickich parochów usunięto, dano im jednak do poznania, że przyjmie się ich na dawne stanowiska, jeżeli w nabożeństwie zamiast modlitwy za Papieża włączą modlitwę za św. Synod".

Postępowanie więc bardzo proste. Wyrzuca się katolickiego proboszcza, a na jego miejsce stawia się schyzmatyka i wieś jest już prawosławna. Pouczenie zbyteczne! Na taką metodę oburza się nawet wspomniany rosyjsko-nacyonalistyczny dziennik. Pisze bowiem w tymże samym numerze: Biskup Dyonizyusz wprowadza w życie dziwną politykę Eulogiusza i Antoniusza... Taka polityka wywołała (według doniesienia ze Lwowa do pewnego dziennika w Moskwie) wśród wszystkich Galicyan i polskich i rosyjskich, wielkie poruszenie. Wielkim błędem było przedwczesne wysłanie prawosławnych misyonarzy razem z przednią strażą rosyjską do obszaru grecko-unickiego. Nie można zamilczeć, że biskup Dyonizyusz i jego zwierzchnik Eulogiusz **zmuszają grecko-unickich kapłanów o wypowiedzenia posłuszeństwa Papie-**

żowi. Działają zupełnie wbrew zamiarom politycznym, wyrażonym w manifeście naszego naczelnego wodza. Połączenie kościoła unickiego w Galicyi z prawosławnym musi być dziełem dowolnego postanowienia Galicyan. Także i gubernator wojskowy lwowski hr. Jerzy Bobryński (12 (25) września) oświadczył, że chce prowadzić politykę na podstawie wolności sumienia. Dążenia metropolitów Eulogiusza i Antoniusza uznał, jako nieprowadzące do celu, nie zapomniał jednak silnie zaakcentować, że zaprowadzi rosyjskie prawa, rosyjski język i porządek, a nadto wszelkie tajne, czy jawne występy przeciwko prawosławnej cerkwi karał będzie jaknajsurowiej. Jednak te wszystkie o[illegible]dczenia hrabiego o tolerancyi tracą na warto[illegible] wobec faktów, że biskup Dyonizyusz może be[illegible] zeszkody prowadzić dzieło „nawrócenia". F[illegible]nie Kościół grecko-unicki jest wyjęty z [illegible] praw.

[illegible] dnia 25 września (8 paźdz.) donosi o [illegible]ach **władz w sprawach Kościoła:** „Władze krajowe w Galicyi zmierzają (według doniesień absolutnie z pewnego źródła) trzymać się następujących prawideł: Przedewszystkiem zamierzają przyznać wszystkim wyznaniom krajowym zupełną tolerancyę religijną i nie pozwalać na żadne gwałtowne nawracania na prawosławie. Następnie nie pozwolić na powrót tych unickich, ponieważ opuścili swoją owczarnię w ciężkiej chwili i okazali się niegodnymi. — Nowi kapłani przyjmowani będą tylko za specyalnem pozwoleniem generał-gubernatora. — Tylko wtedy posyłać się będzie prawosławnego kapłana, jeżeli 3/4 ludności tego zażąda. Kapłani prawosławni mają odprawiać nabożeństwo według form prawosławnych z zachowaniem obrządków unickich przyjętych w kraju, ale „Wirja" (Credo) ma być tak, jak w prawosławiu — opuścić należy wzmiankę o Papieżu. Jeżeli w jakiejś miejscowości jest kapłan grecko-katol. (unicki), a 3/4 ludności gminy zażądają prawosławnego popa, to katolicki kapłan pozostaje na swem stanowisku, a cerkiew zostanie pod jego rezydencyą. Dla odprawiania nabożeństwa dla prawosławnych zostanie wyznaczone osobne miejsce. Z radością przyjmie się unitów chcących przejść na prawosławie. Gwałtownie nawracać nie wolno. Polityczny organ św. Synodu zgodził się na ten program. „Nowoje Wremia" jednak uważa to za obrazę prawosławia, że dwa razy jest mowa o gwałtownych nawróceniach i że do miejscowości unickiej (w gminie) ma należeć cerkiew.

Co do wypędzenia Jezuitów i Bazylianów są różne zdania. „Rjecz" uważa wypędzenie (w razie gdyby je przeprowadzono w czasie okupacyi kraju) za złamanie konwencyi hagskiej z roku 1907. — Nadto wywołałoby to tylko zaniepokojenie.

Z patryarchą ekumenicznym w Konstantynopolu jest wiele spraw jeszcze do uregulowania, gdyż jemu podlegają prawosławni Rusini. Arcybiskup charkowski Antoniusz jest właśnie (jak oświadczył św. Synod) już od lat delegatem patryarchy dla Galicyi. **Po ostatecznem przyłączeniu (?) Galicyi do Rosyi, patryarcha ustąpi swej władzy św. Synodowi.** Po wojnie dopiero rozstrzygnie się, czy kraj ma należeć do metropolii kijowskiej, czy też stanowić osobną metropolię z dwoma dyecezyami, jak tego pragnie arcyb. Antoniusz.

Jak wygląda wolność sumienia niech świadczą fakta: hrabia Bobrińskij zakazuje sprzedaży, a nawet i pożyczania liturgicznych ksiąg unickich i książek do modlenia drukowanych poza obrębem państwa i to pod karą 3.000 rubli, albo 3 miesięcy więzienia. Prócz tego obiecują (i to nawet z ambon) unitom przechodzącym na prawosławie grunta pańskie lub żydowskie. — Taka to jest tolerancya rosyjska.

Wiadomości z Tarnopola.

Wiedeński „Kuryer Polski" przynosi szereg wiadomości o Tarnopolu, przywiezionych przez jednego z tamtejszych obywateli. Zarząd gminy spoczywa w rękach dotychczasowego burmistrza Dra Mandla, któremu przydzielono Radę przyboczną, złożoną z 4 starorusinów (moskalofilów). Jak wszędzie, tak i tu były liczne wypadki rabunków.

W miejskiej Kasie oszczędności Rosyanie chcieli zagrabić znalezionych w przechowaniu urzędnika Samolewicza 16.000 koron, zaprotestował jednak przeciw temu burmistrz Dr Mandel. To poskutkowało, pieniędzy nie zabrano. Gubernator zatrzymał też wszystkich urzędników w urzędowaniu, a jest ich w Tarnopolu bardzo wielu, gdyż prawie wszyscy pozostali na posterunku. I tak urzęduje sąd pod przewodnictwem radcy dworu Kozickiego. Minimalnie jednak jest zajęty, gdyż prócz spraw czynszowych i drobnych przekroczeń karnych ważniejsze sprawy nie są załatwiane. Wydalił jednak gubernator ze [illegible]ądów i wszystkich innych urzędów wszystkich urzędników żydów, a nawet neofitów.

Rosyanie zezwolili tylko na wypłatę pensyi urzędniczych za miesiąc wrzesień, urzędnikom podatkowym i dyrekcyi skarbu. Zresztą zaś ani na czas późniejszy, ani innym urzędnikom żadnych pensyi nie wypłacono. Kiedy zaś urzędnicy żalili się, że nie mają żadnych środków pienię[illegible]ych i głód cierpią, oświadczył gubernator, ż[illegible] może im udzielać urlopów, by chodzili na dz[illegible]y zarobek.

Ru[illegible] kolejowy między Tarnopolem a Lwowem [illegible] wschód od Rosyi ogranicza się tylko do je[illegible] pociągu dziennie, którym posługuje się je[illegible]wóz tylko wojsko. Tylko za szczególnem [illegible]zwoleniem gubernatora wolno cywilnym używać pociągu.

Środki żywności są na ogół tanie, gdyż dowożą je Rosyanie. Dlatego też przy bardzo małych funduszach można się jako tako utrzymać. Natomiast niektóre towary, w szczególności sukna, płótna, suknie i ubrania są bardzo poszukiwane w Rosyi. To też właściciele handlów tymi towarami, o ile mieli zapasy, rozsprzedali takowe z dobrym zyskiem.

W majątkach ziemskich, które zostały bez właścicieli, względnie pozostawionych przez nich administratorów, zaprowadzili Rosyanie sekwestr na rachunek właścicieli względnie dzierżawców. Natomiast nie jest prawdą, jakoby Rosyanie odezwami wzywali właścicieli domów, którzy z miasta wyemigrowali, do powrotu i to rzekomo pod grozą konfiskowania ich własności. Takich odezw wogóle nie było i gdyby wogóle była mowa jakakolwiek o podobnem zarządzeniu, musiałbym słyszeć. Mogą więc wychodźcy, którzy pozostawili nieruchomości w kraju, pod tym względem być spokojni.

Kuryer wojenny.

Odpowiedź cesarza na telegram arc. Fryderyka.

Na telegram z noworocznemi życzeniami arc. Fryderyka (patrz poranny „Głos Narodu") odpowiedział cesarz Franciszek Józef następującym telegramem:

„Głęboko wzruszony życzeniami złożonemi z okazyi Nowego Roku w imieniu wszystkich powierzonych Waszej Wysokości sił wojennych, dziękuję wszystkim jak najgoręcej. Silnie ufając w Moją siłę zbrojną, mam nadzieję, że przy błogosławieństwie Boga, jednakiej myśli i jednego dążenia z naszym okrytym sławą sprzymierzeńcem armia dotrzyma tego, do czego jej marszałek dąży. Oby żelazny czas znalazł w szeregach naszych bojowników tylko stalowe serca. Przesyłam pozdrowienie Mojej armii i Mojej flocie. **Franciszek Józef.**

Przemówienie Halila beja.

Tureckie dzienniki ogłaszają niektóre ciekawe szczegóły z przemówienia prezydenta Izby deputowanych Halila beja. Powiedział on między innemi: Z powodu słabości, jaka w ciągu wieków się ujawniła, nasza niezawisłość nie była zapewnioną zarówno na wewnątrz, jak na zewnątrz. Nie mieliśmy możności prowadzenia silnej polityki i zwracaliśmy się raz ku tej, raz ku tej grupie mocarstw. Przez zniesienie kapitulacyi zyskaliśmy niezawisłość zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce. Nauczeni historyą i pod przymusem geograficznego położenia zawarliśmy sojusz z jedną grupą mocarstw sojuszowych, a mianowicie z Niemcami i Austro-Węgrami. Od tego dnia należymy do wielkich mocarstw i tem samem uzyskaliśmy pełną niezawisłość na zewnątrz i na wewnątrz.

Obawa przed Zeppelinami w Anglii.

Władze wojskowe angielskie zawiadomiły mieszkańców Londynu, że w razie pojawienia się niemieckich statków wojennych, rozpocznie się kanonada z armat na statki. Ludność powinna się chronić do piwnic.

Lord Kitchener wezwał zdolnych do noszenia broni mieszkańców Londynu do utworzenia uzbrojonej 150 tysięcznej gwardyi obywatelskiej, która będzie miała na celu obronę stolicy przed ewentualnym atakiem Zeppelinów. Gwardya będzie tworzyć część angielskiej armii. Fabryki sukna i broni pracują całymi dniami i nocami, by dostarczyć gwardyi mundurów i broni.

Paryż w grudniu.

Paryski korespondent „Neue Züricher Zeitung" przysyła swemu pismu opis obecnego życia Paryża.

Niespełna trzy miesiące upływa od chwili przeniesienia się rządu paryskiego do Bordeaux, a Paryż powoli zaczyna się ożywiać i przybiera pozory dawnego życia. Jak w normalnych czasach tak i teraz trudno wieczorem przedrzeć się przez rozhukane bulwary nadsekwańskiej stolicy, takie płyną fale tłumów dążących bez celu. Trudno znaleść miejsce przy stoliku licznych bulwarowych kawiarń. Niektóre tylko, jak „Cafe Americain" i „Grand Cafe" zamknięte są chwilowo z powodu podjętych odnowień, jak również „Cafe Viennois", która swego czasu została zniszczona.

Doróżki i taksametry krążą po ulicach w niezliczonej ilości. Znachodzi się je w każdej chwili, spostrzegając ze zdziwieniem, że tak woźnicy jak i szoferzy są daleko grzeczniejsi jak dawniej. Zadawalniają się teraz mniejszym jak dawniej napiwkiem, zapominając jak to było w ich zwyczaju nawymyślać swemu klientowi. W każdym razie jest to pierwszym dobrym owocem wojny, jaki tam skonstatowałem. Z zadowolnieniem dosiadłem dorózkę starego typu z dobrze przyniszczonem siedzeniem. Na kozle rezydował woźnica o przepitej twarzy z dobrodusznym uśmiechem, skory do żartów i zabawienia niemi klienta w miarę spodziewanego napiwku.

Znikły natomiast z ulic Paryża wszelkiego typu autobusy, które zarekwirowała wojskowość. Znikły też z lokali szklanki z zielonym płynem absyntu, którego zapach napełniał atmosferę, znikła też znana w Paryżu „zielona godzina", w której je napełniano i hojnie roznoszono. Jak wiadomo, z polecenia władz wojskowych zakazano w całej Francyi sprzedaży absyntu, a znakomita działalność tego zakazu przyczynia się w wielkiej mierze do podniesienia zdrowia publicznego. Czyż jednak pomimo tak doniosłych skutków zakazu, pozostanie on nadal w mocy? Przypuszczać należy, że wielu interesowanych a bardzo wpływowych osób uczyni spisek przeciwko temu wiekopomnemu zakazowi i wystara się w czasie głosowania użyć do tego wszelkich środków, jakiemi szacherka wyborcza rozporządza, aby nienawistne dla nich zarządzenie nie zostało utrwalone.

Na ulicach nie widzi się żołnierzy, gdzieniegdzie przesuwa się czasem żołnierz lub rekonwalescent z ręką na opasce, obandażowaną głową lub opierający się na lasce. Jednak znikł z ulic Paryża widok przesuwających się oddziałów wojskowych z muzyką i powiewającymi sztandarami — zniknął tak jak gdyby Paryż chciał zapomnieć o wojnie. Patryotyzm mieszkańców Paryża nie potrzebuje jednak takich obrazów: jest on tak gorący i szczery, jak był od początku wojny, nie maleje, lecz potęguje się i wzrasta.

Tu i ówdzie widzi się także żołnierzy angielskich najczęściej rannych, chociaż na ich twarzach przebijają się przejścia wojenne lecz trzymają się ostro, zawsze w czystym uniformie i żołnierską swą postawą wzbudzają podziw u francuskich ich kolegów. Nie spotyka się ich wielu na ulicach Paryża, jak to w prasie zagranicznej czytałem, jednak ich widok spowszechniał już w Paryżu i przechodnie nie zwracają już na nich uwagi.

W braku autobusów zastępować je muszą tramwaje i koleje, a najcięższą służbę spełniają „metropolitanki" (koleje podziemne), które rozpoczęły normalny ruch do wszystkich stacyj. Natłok panuje tam tak straszny, jakiego nie pamiętają w przedwojennych czasach.

Paryżanie słusznie nazywać się teraz mogą najgrzeczniejszymi ludźmi w świecie; jeden stara się być drugiemu pomocnym, bez szemrania stoi w ścisku pociągów, nie wywołując kłótni, jak to miało miejsce często w normalnych czasach, są to ślady wojny, pogłębiające dobre wychowanie.

Znikły z bulwarów Paryża roje podmalowanych dam, stale wałęsających się, które na koszt państwa umieszczono w specyalnie przygotowanych dla nich lokalach w południowej Francyi.

Ludność tych miejscowości, którą obdarował Paryż takim prezentem, nie bardzo jest nim zachwycona. Znikły też z Paryża masy apaszów, którym te damy stwarzały egzystencyę a w wielkiej mierze zajęła się nimi wojskowość, wcielając do armii najmłodszych roczników landszturmu.

W ciągu miesiąca zauważyć się dawał rojny powrót znanych osobistości Paryża, których brak odczuwać się dawał, budząc niepokój Paryżan. Powrócił świat parlamentarny, pociągając za sobą wiele osób zwlekających swój powrót do stolicy. Wiele osobistości odbywa bezustanne pielgrzymki pomiędzy Bordeaux a Paryżem, odwiedzając także często front bojowy.

Pan Poincare nie bez obawy o swą popularność rozmyśla także o powrocie do Paryża, a rozstrzygnie o tem styczniowa sesya parlamentarna, zachodzi bowiem obawa, aby rząd nie był ponownie skazany na paniczny wyjazd do Bordeaux.

Polscy wygnańcy wojenni w Gracu.

Grac, w grudniu 1914.

W całej Styryi liczba wychodźców polskich wynosi kilkanaście tysięcy; z tego przypada na Grac blisko 4 tys. Są to przeważnie kolejarze, są także rodziny z innych warstw. Wielu z nich przybyło tutaj już z początkiem października, inni z Zachodniej części kraju zjechali w drugiej połowie listopada. Ci ostatni zwłaszcza mieli bardzo uciążliwą podróż, bo niektórzy jadąc przez Węgry, dopiero po trzech tygodniach tułaczki kolejowej przybyli do przeznaczonego miejsca. Wychodźcy zjeżdżają grupami, które liczą od 100 do 600 ludzi. Policya obowiązana jest starać się o mieszkania dla wygnańców.

Kamienicznicy tutejsi niebardzo chętnie godzą się na ustąpienie zbędnych swych ubikacyj, dowiedzieli się bowiem coś o cholerze w Galicyi i dlatego boją się, by ich „nie zapowietrzono", niemniej i inne motywy natury politycznej wchodzą tu w grę. Ostatecznie jednak ustępują oni przed presyą policyi, a ustępują wcale nie pokrzywdzeni, bo pokoje ustąpione zostają im zapłacone ze strony magistratu.

Na pociąg z wychodźcami czekają komisarze policyjni, którzy rozsyłają ich do poszczególnych mieszkań mniej lub więcej obszernych, odpowiednio do ilości członków danej rodziny. Obok tego urządzono dla tych, którzy rodzin nie mają, trzy mieszkania wspólne na Griesplatzu, Schörgelgasse i Prankergasse. Każdy z wychodźców ma prawo do zapomogi ewakuacyjnej; wynosi ona 70 hal. dla jednej osoby na dzień tak, że przeciętna rodzina z 7 członków złożona, otrzymuje miesięcznie 147 koron. Jeśli ojciec tej rodziny jako urzędnik kolejowy dekretowy ma prawo do pensyi n. p. 80 kor., to tę kwotę mu się odejmuje z tych 147 kor., tak, że zapomogi ewakuacyjnej otrzymuje tylko 67 kor. Jeśli ojciec rodziny, będąc urzędnikiem niedekretowym lub zwyczajnym robotnikiem, może zarobić pracą swą 60 kor. miesięcznie, to go się nie wlicza na liście danej rodziny tak, że rodzina jego, już tylko z 6 członków złożona, otrzymuje na miesiąc 126 kor. zapomogi ewakuacyjnej, oraz 60 kor. zarobionych przez ojca. Urzędnik więc niedekretowy lub zwyczajny robotnik może lepiej materyalnie stać niż urzędnik dekretowy, jeśli tylko zdoła znaleźć sobie pracę — a tę mu według możności nastręcza samo miasto w różnych kierunkach.

Ogólnie więc zdawałoby się, iż dany wychodźca nie musi głodem przymierać, a jednak wielu z nich, a przeważnie dzieci, wyglądają bardzo nędznie. Zwłaszcza wychodźcy mający wspólne mieszkania i kuchnie — przeważnie dziewczęta i parobczaki młode — wyglądają bardzo mizernie. Śniadania wspónego nie mają, chyba, że który prywatnie może sobie na to pozwolić. Na obiad otrzymują ciepłą zupę z kaszą, ryżem lub ziemniakami; jeśli z ryżem lub kaszą, to widać w niej także kawałek mięsa, jeśli z ziemniakami, to mięsa nie ma. Do zupy otrzymuje każdy kawałek chleba białego. Wieczorem znowu zupa z kaszą, ale nigdy z mięsem i chleb biały. Raz oglądałem tę zupę ewakuowanych, była bardzo „cienka", mało w niej tłuszczu mięsnego, **z wahaniem mówili,** iż jest ona mało pożywna.

Cała akcya opiekuńcza nad wychodźcami skupia się w magistracie, gdzie ukonstytuował się tak zwany: „Landes-Hilfsfsausschuss für die Flüchtlinge aus Galizien". Jedno jego biuro urzęduje w samym magistracie pod kierunkiem nadinspektora p. Bauera i rozpatruje kwestye prawne zgłaszających się po pensye i zapomogi. Drugie biuro pod kierunkiem redaktora p. Afritsch'a mieści się obok magistratu, tutaj wypłacają pensye, zapomogi ewakuacyjne, a nierzadko też zapomogi doraźne. W pokojach przyległych do tego biura widać pozawieszane całe szeregi ubrań, płaszczy, butów, bielizny, kołder itp.; wszystko to dary, które tutejsi mieszkańcy dla wychodźców poznosili.

Wspomniany „Hilfsausschuss" umiał jeszcze oprócz zapomóg ewakuacyjnych postarać się bocznemi drogami o zasiłki dla swegu celu; urządzono n. p. 12 listopada na rzecz wychodźców koncert, którego czysty dochód przekroczył sumę pięciu tysięcy. Z cesarskiej szkatuły otrzymał 5000, eksc. Biliński dał 3000, namiestnik p. Korytowski 2000, namiestnik p. Clary 1000, X. Uhde profesor tutejszego uniwersytetu 2000, tak, że do 7grudnia Wydział rozdał 20.030 kor. 10 hal.

Do szkoły polskiej uczęszcza przeszło 200 dzieci, a wiele z nich pomieszczono także po szkołach niemieckich; żydami zajęła się tutejsza gmina izraelicka. Oprócz tego w gimnazyum urządzono filię polską, do której uczęszcza 100 studentów.

Może wydawać się rzeczą dziwną, że czynniki kościelne w sprawie duchownej wychodźców okazały dużo wahania. Jeszcze w październiku byłem kilka razy w konsystorzu, by otrzymać pozwolenie na urządzenie w niedziele i święta nabożeństw polskich. Trzy razy dano mi grzeczną, ale wymijającą odpowiedź; bano się podrażnienia wszechniemców. Była również trudność z uzyskaniem kościoła na nabożeństwa polskie. Tymczasem otwarto szkołę polską, więc sądził konsystorz, że podobnej tolerancyi chyba także dla polskości w kościele spodziewać się może, a ponieważ udało nam się u SS. Urszulanek uzyskać pozwolenie na użycie kościoła, więc ostatecznie przed dwoma tygodniami otrzymaliśmy najwyższe zezwolenie ze strony konsystorza. Jednak sprawa nie została załatwioną tak, jakby się tego spodziewać należało, bo u SS. Urszulanek nie da się rano urządzić nabożeństwa polskiego, więc musiano je przesunąć na popołudnie i ograniczyć na pół godziny, w czem mieści się kazanie krótkie, a jeszcze krótsze błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Jeśli się zważy, że właśnie rano najwięcej Polaków z przedmieść i okolicy przychodzi do miasta na Mszę św., to byłoby daleko bardziej wskazanem rano przy Mszy św. urządzić im kazanie. Tymczasem oni, ci najbiedniejsi, którzy nieraz pytali się mnie, dlaczego nie ma poskiego kazania, odchodzą do domu bez słowa Bożego. Zato w kościele XX. Misyonarzy zostawiono nam zupełną swobodę, co do spowiedzi. Wiedzą już wychodźcy w mieście i okolicy, że u nas można polskiego księdza zawsze zastać, toteż w dnie powszednie zwykle od godz. wpół do 7 do 9, a nieraz i 10-tej siedzę w konfesyonale.

Nadto często w ciągu dnia przez zakrystyana proszą o spowiedź, a w niedziele adwentowe i w święto Matki Boskiej musiałem spowiadać rano prawie przez cztery godziny, a wieczorem od 6-tej do wpół do ósmej. Więc przychodzą i babcie i dziewczęta i chłopcy i urzędnicy i inteligencya, a wszystko to spragnione słów pociechy, bo nieszczęście i niedola ich przygniotła tak, że niejeden lata całe w kraju zaniedbywał obowiązku spowiedzi, a tutaj nie kazaniem, ale okolicznościami zewnętrznemi wzruszony przychodzi i szuka ukojenia wewnętrznego w tułactwie swem zewnętrznem.

X. Marzotko.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Makarego. — Jutro w niedzielę św. Genowefy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 41 zachód przypada o godz. 3 min. 49; długość dnia godzin 8 minut 08.

Pogoda. Dnia 1 stycznia termometr doszedł od — 3·1 do + 1·2 C. — barometr opadał.

— Dnia 2 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 733·3 mm. termometru 0·5 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 2 stycznia.

O dodatek wojenny dla urzędników. Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, wiadomość podana przez jedno z pism tutejszych, że bawiący w Krakowie urzędnicy państwowi mają otrzymać jednomiesięczną pensyę, jako dodatek wojenny, okazała się przedwczesną i nie ma dotychczas realnych podstaw.

Faktycznie czynione są w tym kierunku starania, by przebywającym i urzędującym w Krakowie urzędnikom przyjść z pomocą, gdyż stwierdzona tutaj drożyzna, o 15 proc większa od panującej w Wiedniu, stwarza bardzo trudne dla nich warunki życia.

W sprawie tej byli u prezesa ministrów hr. Stürcka Namiestnik, minister dla Galicyi i Dr Leo i przedstawiali słuszne desyderaty urzędników, lecz na razie uzyskali tylko obietnicę uznania ich i zadowolenia żądań przez rząd. Zdaje się jednak, że akcya ta będzie pomyślnie i szybko doprowadzona do celu, bo zajęli się nią gorliwie. JE. książę Biskup Adam Sapieha, dalej Komendant twierdzy krakowskiej JE. gen. Kuk, delegat Dr Fedorowicz i inni.

Sprawa tego dodatku, początkowo inaczej przedstawiana, obecnie ułożyła się w ten sposób, że miejsce proponowanych stałych dodatków wojennych do pensyi otrzymają urzędnicy pensyę jednomiesięczną, a otrzymają ją, zdaje się, w pierwszym rzędzie urzędnicy będący w stałem urzędowaniu.

Dalsza ewakuacya z Krakowa. Mimo poprawy stosunków, ewakuacya z naszego miasta nie ustała ani na chwilę. Z doraźnej jednak akcyi, kierowanej nagłą potrzebą ulżenia twierdzy w dniach krytycznych, obecnie przerodziła się w systematyczne wychodźtwo sfer biedniejszych, które zrozumiały wreszcie, że w anormalnych stosunkach trudno im będzie w naszem mieście się utrzymać. To też codziennie zgłasza się do policyi po kilkanaście osób dobrowolnie chcących opuścić Kraków, gdzie nie mogą znaleść zarobku ani środków utrzymania. — Wśród tych dobrowolnych wychodźców przeważają ubogie rodziny żydowskie, a w ostatnich dniach ub. roku wyjechało ich znów kilkadziesiąt.

Wezwanie pospolitaków czterech ostatnich roczników, które powołują najświeższe afisze na dzień 16 bm. w małej mierze odnosi się do nas, jak zresztą już pisaliśmy. Co się tyczy naszego kraju to odnosi się to tylko do tych pospolitaków, korzy mimo wzięcia i wcielenia do armii znaleźli się w Krakowie z jakichkolwiek powodów, jak np. urlopu, choroby itp. Innych poborowych w Krakowie niema, bo wobec doraźnej branki w naszym kraju, wszyscy uznani za zdolnych do noszenia broni, zostali wcieleni do armii i znajdują się w miejscach ćwiczeń.

Pogrzeb radcy miejskiego śp. Szymona Dąbrowskiego. Wczoraj popołudniu z cmentarnej kaplicy przedpogrzebowej odbył się pogrzeb śp. Szymona Dąbrowskiego. W smutnym obrzędzie złożenia trumny ze zwłokami do grobu, uczestniczyła rodzina, liczne sfery urzędnicze, przeważnie urzędnicy pocztowi, jako najbliżsi koledzy zmarłego, dalej radcy miejscy z prezydentem Dr Leo i wicepr. Dr. Bandrowskim na czele oraz liczne grono przyjaciół, których wielu miał śp. radca Dąbrowski. Dyrekcyę poczty reprezentował kierownik Młodecki a definitor zakonu OO. Reformatorów ks. Klemens Janicki w licznem otoczeniu duchowieństwa odprawił ceremonie żałobne. Nad mogiłą odśpiewali duchowni psalmy żałobne, a wieńce i kwiaty były ostatniem pożegnaniem przez bliskich zmarłego.

Podjęcie nauki w szkole. Uczniowie XXXI. szkoły wydz. męskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem i XXXII. szkoły posp. w Zwierzyńcu, zgromadzą się na naukę w szkole wydz. żeńskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Senatorskiej dnia 4 stycznia o godz. 2 popołudniu.

Znany adwokat lwowski Dr Teofil Więcław, który przywiózł pierwszy i u nas umieścił ciekawe wiadomości z „rosyjskiego" Lwowa, skąd wyjechał po dwumiesięcznym pobycie już pod rządami najeźdźców — osiedlił się na stałe w Krakowie i otworzył tutaj kancelaryę przy Aleji Słowackiego ; od l. 1.

Zgnieciony przez bufory. Wczoraj popoł. uległ nieszczęsnemu wypadkowi 40-letni spinacz wozów na kolei, Karol Cybrykiewicz z Podgórza-Płaszowa. W czasie pracy dostał się on między bufory dwóch wagonów i został przez nie zmiażdżony na śmierć. Wezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło skon.

Kronika zamiejscowa

Gwiazdka dla Legionistów w Jabłonkowskiem. Piszą z Jabłonkowa: Święta Bożego Narodzenia miały tego roku dla całej naszej okolicy osobliwy nastrój. Wszędzie, gdzie stoją Legioniści, odprawiono „Gwiazdkę" dla Legionistów, a więc w Jabłonkowie, Nawsiu, Piasku, D. Łomnej, Boconowicach, Milikowie, Wędryni. Urządzaniem jej zajęła się Intendantura Legionów, a przedewszystkiem Komitet pań tutejszych i galicyjskich, obecnie tutaj mieszkających. Z szczególnem zadowoleniem trzeba atoli zaznaczyć, że w urządzeniu „Gwiazdki" wszędzie wzięli serdeczny udział gospodarze domów, w których Legioniści byli umieszczeni, a więc pp. nauczyciele, a niemniej po domach gospodarskich, w których mieszkają Legioniści, proszono ich do stołu wigilijnego. Do kosztów przyczyniło się także Stowarzyszenie pań polskich w Cieszynie, tudzież rodacy z Ostrawy i Witkowic, na osobną też zasługuje wzmiankę, że także miasto Jabłonków, p. burmistrz Zwilling i kilku innych niemieckich obywateli złożyło na ten cel d[illegible]y bez wszelkiej osobnej prośby.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Rozwiedźmy się", komedya W. Sardou.

Niedziela popoł. „Czerwona toga", Brieux'a. Wieczorem. „Rozwiedźmy się".

Telegramy.

Cesarz Wilhelm.

Berlin. (T. B.) Po nabożeństwie z okazyi Nowego Roku w wielkiej głównej kwaterze, cesarz przyjął gratulacye, następnie kazał sobie przedstawić oficerów, którzy awansowali. Jak dzienniki donoszą, cesarz czynił wrażenie nadzwyczaj świeże i przy całej powadze okazywał wielką otuchę. Monarcha rozmawiał ze wszystkimi reprezentowanymi w głównej kwaterze sztabami wojskowymi i urzędniczymi, odznaczył zwłaszcza przedstawiciela sprzymierzonej armii austro-węgierskiej przyjaznemi słowami. Do sprawozdawców wojennych, bawiących w kwaterze głównej, odezwał się cesarz: „Panowie, spodziewam się, że w Nowym Roku **będziecie mogli donieść wiele dobrego. Nie spoczniemy prędzej, aż będzie osiągnięte ostateczne zwycięstwo".**

W stan spoczynku.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zarządził przenieść w stan spoczynku generała piechoty Liboriusa Frania na jego prośbę ze względu na stan zdrowia, tak samo feldmarszałka porucznika Artura Przyborskiego i zarządził poruczenie generałowi majorowi Alojzemu Podhayskiemu komendantowi 42-ej brygady piechoty obrony krajowej, komendy 21-ej dywizyi piechoty obrony krajowej, zarządził dalej przeniesienie w stan spoczynku generał majora Rudolfa Buerkla na jego własną prośbę.

Zatonięcie Tormidable'a.

Berlin, 2 stycznia.

(T. B.) O zatonięciu okrętu liniowego angielskiego „Tormidable" pisze „Local Anzeiger": Nie chcemy dochodzić, czy zatonięcie nastąpiło wskutek miny, czy czynną tu była łódź podmorska. Cieszymy się tylko z nowego sukcesu naszych sił morskich, który pozbawił Anglię znowu jednej wartościowej jednostki jej floty.

Sukcesy Turków.

Konstantynopol. (T. B.) Wedle pogłosek **armia turecka wkroczyła do Ardagan, miasta położonego 80 km. od granicy wewnątrz Kaukazu.** Dotąd główna kwatera nie ogłosiła jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Mobilizacya w Transwalu.

Pretorya. (Biuro Reutera). Proklamacya powołuje pierwszą i drugą klasę rezerwy narodowej z całego Transwalu z wyjątkiem dwóch okręgów pod broń.

Nadesłane.

JÓZEF RUCIŃSKI, rezerw. porucznik 13 pp. Kraków, Festungsspital VI. (gmach główny) uprasza o podanie adresu WP. Jana Pantery ze Żabna nad Dunajcem.

MARYA FREYOWA z Krakowa prosi o łaskawe zawiadomienie jej brata Tomasza Lisiewicza, że obecnie wraz z siostrami przebywa w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 64.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. o. p. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matzasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.